Rok VI. Kraków, 15 kwietnia 1903 r. Nr. 8.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— E! gniewam się na pana! Jesteś pan wstrętnym uwodzicielem! Nie wart jesteś, by słońce na ciebie patrzyło!...
— Dobrze! będę zatem do pani zawsze wieczorem przychodził..

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 6 czasopisma »Bocian« z dnia 1 kwietnia 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Uniwerytet Jagieloński« wraz z ryciną od słów: »Mówiono« do: »błogosławiono« str. 3. 2) »W buduarze takiej damy« cała strona 4. 3) »Kto o czem myśli« cała strona 4. 4) »O Mikoszu« od »żartujesn pan« do końca strona 5 zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 13 marca 1803 r.

Morelowski.

Od Administracyi.

Skutkiem rozporządzenia c.k. Dyrekcyi Poczt we Lwowie — wszelkie reklamacye wskutek nieotrzymania „Bociana“ wnoszone być mają w tym urzędzie pocztowym, przez który każdy z naszych PT. Abonentów „Bociana“ odbiera. Wszystkich zatem naszych PT. Abonentów, którzyby „Bociana“ na czas nie otrzymali (nadmieniamy, że „Bociana“ ekspedjujemy regularnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu) — prosimy **o wnoszenie reklamacyi** nie jak dotychczas do Administracyi naszego pisma, ale **w Urzędzie pocztowym, przez który pismo odbierają.**

Straszne odkrycie.

Mąż (przyłapawszy list żony): To straszne! Moja żona pisze do swej krawcowej: »Mój stary wszystko zapłaci«. — Tu coś jest w tem, bo ja przecież nie czuję się starym a mniej jeszcze skłonnym do płacenia.

Roztargniona.

Ona. Mój panie! Pańska propozycya jest wprost zuchwałą. Za kogo pan mnie masz? Ja jestem porządną kobietą i wiedz pan, że ta sprawa będzie pana grubo kosztowała!...

On. No... a ile tak?..

OD REDAKCYI.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom naszego pisma — zasyłamy życzenia WESOŁEGO ALLELUJA!

Redakcya.

Z Uniwersytetu.

Miewała *Wszechnica* przeróżne festyny:
Rocznice założenia, czy gmachu otwarcie,
Wpis nowych imion na doktorów karcie...
Dziś pono zaprasza na gremialne... *chrzciny!...*

Także rewanż.

On. Ach! nie masz pani pojęcia, jak jestem nieszczęśliwym! Własna żona oszukuje mnie z przyjacielem!... Pomścij mnie pani!...

Ona. Ależ w jaki sposób? Czy mam jej odbić kochanka?

On. Ależ, broń Boże — tego nawet nie chcę! Odbij pani mnie...

ŁADNE TOWARZYSTWO.

— Odprowadziłbym panią, panno Halu do domu, ale boję się awantury, jaką pani pewno matka urządzi, że pani dopiero o drugiej w nocy wracasz do domu...

— E, niech się pan nie obawia. Moja mama zwykle dopiero koło szóstej rano powraca do domu...

Chińskie kaczki.

Mandaryn Lju-Jljo ma tak gruby warkocz, że wieczorem wsuwa go w drelichową poszewkę i śpi na nim jak na materacu.

Najmniejszą nóżkę i najkosztowniejsze, brylantami wyszywane pantofelki posiada księżniczka Fru-Zja. Bojąc się, aby jej tych ostatnich nie skradziono, chowa je na noc w swym spróchniałym zębie.

Chińczycy tak lekceważą Japończyków, że ujrzawszy ich, obracają się do nich tyłem.

W policyi.

Na ulicy zrobiło się ogromne zbiegowisko. Krzyki, wrzaski i gwałt rozlegają się do koła, tak że policya musiała wkroczyć. Jakiś andrus kopnął żydówkę jak się pokazało, i żydzi naturalnie podnieśli słuszny wrzask. Policyant zabiera zatem andrusa a wraz z nim idą i oskarżyciele, celem złożenia protokołu na inspekcyę policyjną. Inspekcyę miał właśnie komisarz Cl...

— Więc to ten uderzył pańską żonę — pyta komisarz żyda?

— Un, proszy pana kumisarza, ale tamten łajdak to jeszczy gorszy...

— Jaki tamten?

— Ano tamtyn drugie co uczekniał. Takie wisoko-mocno-tłusto zbudowany, kopniał moji żony w żołądek, a jak sam godny osoby pana komisarzu widzy — co moji żony dżysz a jutro ma co zrobicz...

IDEAŁ.

Dwie łódki mkną po modrych falach Wisły w przeciwnych kierunkach. W jednej siedzi suchy jak szczypa młodzieniec z wychudłą twarzą, rozwianą fryzurą i książką w ręku. To Filemon Tacytowski, słuchacz filozofii; w drugiej o kilka lat starszy od niego jegomość w podróżnem ubraniu: pan Karol Saldowicz, prokurysta warszawskiego domu bankowego »Waweldorf i Ska«. Gdy obie łodzie zbliżyły się do siebie, jadący niemi spojrzeli mimowoli na siebie i w jednej chwili, jakby z jednej piersi, dały się słyszeć wesołe wykrzykniki:

— Filemon! Karol!

Przewoźnicy zatrzymali łodzie, przyjaciele podali sobie ręce.

— Skąd jedziesz?

— Z domu; od dwóch tygodni mieszkam w pewnej nadwiślańskiej wiosce. A ty?

— Ja prosto z Warszawy; jak widzisz wiozę kufer z rzeczami.

— Dokąd jedziesz?

— Do najbliższej wioski nad Wisłą, aby wyszukać mieszkanie dla mojej rodziny na lato. A ty dokąd zmierzasz?

— Nie mam żadnego wytkniętego celu; jadę na spacer.

— W takim razie, jeśli ci to nie zrobi różnicy, przesiądź się do mojej łódki i jedź ze mną.

— Chętnie — rzekł słuchacz filozofii i przeskoczywszy na łódkę przyjaciela, usiadł obok niego.

— A więc przebywasz tu już dłuższy czas — wszczął rozmowę prokurysta. — Bardzo ładnie mój chłopcze, namozoliłeś się przez całą zimę, mądrze więc robisz, żeś przyjechał odwiedzić naszą kochaną Wisłę. Czyż może być coś wspanialszego nad tę okolicę?

— Tak! — rzecze filozof z wzrokiem w dal utkwionym. — Ślicznie tu, cudownie, natura i ludzie silni, zdrowi...

— Ale powiedzno..

— Nie — przerwał filozof — powiedz ty pierwej, co słychać u ciebie w domu, co porabia żonka, dzieciaki?

— Wszystko zdrowe — rzecze zapytany — inaczej nie byłbym wyjeżdżał. Lecz dajmy pokój mojej rodzinie, a mówmy o tobie!

— Nie zwykłem mówić o sobie! — wtrącił z pewnem zakłopotaniem słuchacz filozofii.

— To nic nie szkodzi — odparł przyjaciel — zanadto jesteś skromny. Trzeba się od tego odzwyczaić. No, ostatni egzamin zdałeś?

— Tak!

— Oczywista z odznaczeniem!

— Przeceniono tę odrobinę mej wiedzy.

— A teraz wypoczywasz po trudach?

— Rzeczywiście, bardzo się napracowałem.

— Ale już przyszedłeś do siebie; wyglądasz doskonale!

— Chwała Bogu, czuję się bardzo dobrze.

— Na twojej twarzy maluje się, jakby to wyrazić — zadowolnienie.

— Jestem zadowolony, bardzo zadowolony — rzekł filozof, a chwytając Saldowicza za rękę i ściskając ją mocno, dodał. — Tak, mogę to śmiało powiedzieć: jestem szczęśliwy!

— Człowieku! — zawołał prokurzysta i wybuchnął śmiechem, aż się łódka pochyliła. — Człowieku, toś ty zakochany!

Filozof puścił rękę przyjaciela, a po jego chudej twarzy przemknął cień niezadowolnienia.

— Zakochany — to wyrażenie nie jest trafne; ja kocham, tak powinieneś powiedzieć. Ale nie sądziłem, żeby cię to mogło rozśmieszyć.

— Daruj — odrzekł Saldowicz. — Śmiesznym to ja jestem. Czemu nie miałbyś być zakochanym, albo kochać, jak mówisz; przecież jesteś mężczyzną w całem znaczeniu, tylko w pierwszej chwili tak mi się to śmiesznem wydawało!

Filozof chciał coś odpowiedzieć, lecz Saldowicz widząc, że znów głupstwo palnął, nie dał mu przyjść do słowa i prędko rzekł:

— No, ale zamiast siedzieć przy ukochanej i wpatrywać się w nią jak w obraz, ty gonisz światami?

Zapytany potrząsnął głową i szepnął:

— Ona tu jest!

— Hm! — krząknął Saldowicz napół pytająco, napół ze zdziwieniem. — Z rodzicami? — dodał.

Filozof znowu potrząsnął głową.

— Tak i nie! — a widząc zdziwienie przyjaciela. dodał: — Ona jest tutejsza, z Bielan!

— Oh!...

— Opowiem ci, jak się to stało; inaczej mnie nie zrozumiesz.

Prokurzysta potakująco kiwnął, a filozof zaczął opowiadać:

— Skoro złożyłem egzamin, postanowiłem dla wypoczynku zrobić pieszą podróż do Włocławka. Pewnego wieczora, zmęczony drogą, przyszedłem do pewnej małej wioski i tam spotkałem...

— Ją! — dokończył Saldowicz.

Filozof kiwnął głową potakująco.

— Tak — ją — tę dziewczynę! O, Boże! co za skarby wkłada Twoja dobroć w serca Twoich stworzeń, czyż jestem godny, aby mię uszczęśliwiał takim aniołem!

Zmienił.

Nad ranem wraca do domu pewien oficer z kolacyi, którą oblewał awans, został bowiem z kadeta zamianowany oficerem. Czuje jednak, że mu jest bardzo niedobrze i że, lada chwila może nastąpić wybuch.

Woła więc swego służącego forysica i poleca temu, aby natychmiast przyniósł kubeł.

Za chwilkę wraca forysic i stawia przed panem kubeł, oficer jednak wskazując palcem na kubeł, daje forysicowi znak, aby go z powrotem wyniósł:

— Zabierz ten kubeł, a przynieś mi świerzą bieliznę — zmieniłem bowiem *marszrutę*.

Dobrali się.

Ona. Nie panie, dalej pan mi nie możesz towarzyszyć. Moja mama nic o tem nie wie...

On. Niech się pani tem pocieszy, że i moja nic nie wie...

PORADZIŁA JEJ.

— Mój narzeczony jest kasyerem w banku...

— W takim razie powinnaś się na gwałt uczyć po angielsku.

Skromne życzenie.

Znana na bruku lwowskim ze swej ekscentryczności i masowego używania pudru panna Helena R..., flirtowała z młodym praktykantem konceptowym przy namiestnictwie panem H... Młodzian zakochał się w niej istotnie, to też z całą przyjemnością posłyszał z jej ust, że z chęcią uszczęśliwi go swą ręką. Po pierwszym wybuchu radości przyszło mu jednak na myśl, że rodzice jego ubóstwianej ogromnie wysoko mierzą i zaniepokojony tem zapytał zaraz:

— Dobrze najdroższa, ale co będzie, jeśli rodzice odmówią mi twej ręki.

— W takim razie — odparła z flegmą panna R... — będę się musiała zadowolić tobą i... bez ręki...

Wybór.

Stary dandys widząc z żalem
Że już trudno młodość wskrzesić,
Postanowił się ożenić
Lub powiesić.

Dumał długo, wybrał wreszcie
Najpiękniejszą z dziewic grona
Myślał bowiem: z dwojga złego,
Mniejsze: żona.

Trzy dni całe był szczęśliwy,
Mniej wesoły dnia czwartego,
Po tygodniu go znaleźli
Wiszącego.

Stąd nauka jasna płynie
Dla użytku łysych stworzeń:
Wprzód się lepiej powieś, bratku,
Potem ożeń.

Z anegdot o Mikoszu.

Mikosz odwiedza swego przyjaciela, który leży chory w jednym z budapeszteńskich hoteli. Wśród rozmowy skarży się chory, że całymi nocami musi świecić, bo nie może spać, tak mu pchły dokuczają.

— Ach jakiś ty głupi — przerywa mu Mikosz — właśnie nie trzeba świecić, b o p o c i e m k u p c h ł y s i ę n i e z n a j d ą!...



Kwesta wielkotygodniowa.

Nadesłano nam spis dam i panów kwestujących, z oznaczeniem na jaki cel kwesta odbywać się będzie.

Prof. Bujwidowa, Marya Turzyma Wiśniewska i p. Urbanowicz na pieluszki dla słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pani Daszyńska-Golińska i dr. Adolf Gross na kiełbasę dla herbaciarni żydowskiej.

P. wiceprezydentowa Leowa, p. Federowiczowa i Horowitzowa na emeryturę dla prezydenta Friedleina.

Pp. Staniszewska i Chylińska na przytułek przy Kasie Oszczędności.

Prof. Kostanecka i Axentowiczowa z X. Pawlickim i p. Flechnerem na czynsz dla Koła literacko-artystycznego.

Panna Walewska z red. Starzewskim na wydawnictwo »Czasu«.

Panna Helena Górska z marszałkiem Paszkowskim na dom ubogich pod wezwaniem św. Lucyny.

Poseł Daszyński solo na powiększenie pensyi krowient teatralnych.

Pani Fiedlerowa na dar honorowy dla naczelnika Eminowicza.

Pp. Götzowa Okocimska i Johnowa z p. Ripperem, na zapomogę dla dzieci biednych właścicieli browarów, zniszczonych podatkiem od piwa.

Hr. Potocka, hr. Tarnowska, hr. Radziwiłowa, oraz pp. Kosobucki, Bobilewicz i Markus na węgle dla pozbawionych synekur stańczyków.

P. Józefowa Górska i Angelusowa na wykupno fantów biednych ludzi z lichwiarskich zakładów zastawniczych.

Panna Jutkiewicz z dyrektorem Oesterreicherem ne jajka dla domu starców i kalek.

Ciż sami z Heleną Górską i Lucysią Kotarbińską na subwencyę dla »Bociana«.

Prof. Lutosławski na własną kuracyę.

Radca Guńkiewicz na koszta przeprowadzenia licytacyi ambasady rosyjskiej.

Pani Resia Rothweinowa na kobiety przejechane przez motorowych tramwaju elektrycznego.

Hr. Józefowa Potocka z p. Stanisławem Koźmianem na dom przytułku dla podupadłych karciarzy.

Panna Sulima na szpital dla samobójców.

Prof. Stanisławska, prof. Jaglarzowa i p. Staszczykowa dla ludzi żonatych zarażonych suchotami.

— Czyś się już zaręczył?

— Jeszcze się nawet nie oświadczyłem! — odrzekł zapytany — ale wiem, że ona mnie kocha; widzę to po blasku jej oczu, czuję w uścisku dłoni. O Boże! czy zasłużyłem na tyle łaski, czy to nie zbrodnia, to czyste, niewinne serce kalać ziemską miłością? Czy znasz »Maciejową stodołę« Wierszyńskiego? — to ona. Albo czytałeś »Kaśkę Bodziach« Rymowicza — to także ona!

— Tak, tak! — potakiwał Saldowicz, chociaż utworów tych nawet tytułu nie znał.

— Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia i postanowiłem we wsi zamieszkać. Wynająłem sobie izdebkę naprzeciw domu, w którym ona mieszka i codziennie widzę ją przy robocie, cieszę się jej pilnością i myślę, jak ona to u mnie będzie gospodarować. Najpiękniejszą dla mnie chwilą są nasze rozmowy wieczorne. Och! cóż to za naiwność i prostota, która jest obcą kobietom światowym. Rozmawia ze mną o wszystkiem i to z taką naturalnością i niewymuszonością, że niejednokrotnie czuję pewne zakłopotanie. Ale w tej jasnej duszy, nie postała nigdy żadna myśl nieczysta, jak w kryształowej wodzie spoglądać możesz aż na samo dno jej czystej duszy!

Łódka płynęła wolno i wkrótce jadący ujrzeli malowniczo roztaczającą się nad brzegiem Wisły wioskę. Przy wodzie stała wiejska dziewczyna, może dwudziestoletnia i ciągnęła na brzeg łódkę. Ubraną była po chłopsku, a ładną twarz krasił rumieniec zmęczenia.

Przyjaciele tak byli zajęci rozmową, że zauważyli dziewczynę dopiero wtedy, kiedy łódź ich przybiła do brzegu. Filozofowi krew uderzyła do głowy, a nieopisana radość tryskała mu z oczu.

— To ona! — szepnął prędko do ucha przyjacielowi.

Ten jednak nie czekając, jednym susem znalazł się na brzegu, a wyciągając do dziewczyny rękę, zawołał z uciechą:

— Patrzcie no, toż to Marysia! No, jak się masz!

Dziewczyna na mówiącego spojrzała najpierw z zakłopotaniem; po chwili poznawszy go, uchwyciła za rękę i rzekła:

— A, to pan Saldowicz, całuję rączki.

Skoro jednak spostrzegła filozofa, który wysiadłszy z łódki, zbliżał się zwolna, wyrwała się nagle i pobiegła ku wsi.

— No, no! — rzekł prokurzysta zdziwiony i z zakłopotaniem spoglądał za uciekającą.

Rozpromieniony i uśmiechnięty zbliżył się filozof do przyjaciela i zapytał go:

— Czy znasz tę młodą dziewczynę?

— Ależ naturalnie — odrzekł zapytany; — przecież przeszłego roku była za *mamkę* do naszego najmłodszego synka...



Emancypowana.

Statystka teatru miejskiego panna M... wracając raz sama w nocy z przedstawienia do domu, została zaczepiona po drodze przez jednego ze złotej młodzieży krakowskiej, hrabiego S...

O tym fakcie opowiada naturalnie z dumą na drugi dzień swym koleżankom.

— Naturalnie, odprowadził cię do domu? — pyta jedna z nich.

— Cóż ty sobie myślisz? — zawołała oburzona panna M... — t o j a j e g o o d p r o w a d z i ł a m!...

NIEPOROZUMIENIE.

Pani doktorowa S... żona jednego z tutejszych adwokatów, odmówiła swojej przyjaciółce pani doktorowej X... kucharkę i przy ostatecznej umowie, określając jej swoje wymagania, zaznacza na końcu:

— A potem jeszcze jedno: n i e z n o s z ę ż a d n y c h k o c h a n k ó w!...

— O to bardzo pięknie proszę pani — brzmiała odpowiedź kuchareczki, bo pani doktorowa X... znosiła ich aż c z t e r e c h...



Dziedziczność.

Do znanego specyalisty w chorobach wenerycznych dra Münza, przychodzi niedawno znany na bruku krakowskim pan K., starszy kawaler — z prośbą o poradę.

Dr. Münz po zbadaniu chorego, powiedział natychmiast pacyentowi, jak się taka choroba nazywa.

Ależ to niemożliwe — panie doktorze — odzywa się pacyent — niby skąd?

— Tego ja już niewiem, moj panie — odpowiada dr M... — widocznie u pana będzie to dziedziczne..

— Ależ, kiedy wiem na pewne, że ani mój ojciec, ani moja matka, ani dziadek, ani też nikt z rodziny na taką chorobę nie cierpiał.

— A, no — to w takim razie ta dziedziczność zaczyna się dopiero od pana...

Pewnie, że bajka...

W pewnem mieście w Galicyi żył adwokat *bardzo uczciwy człowiek*. Całe miasto stawiało go wszystkim za wzór i dumnem było z niego, a sława jego sięgała nawet po za szczupłe mury miasteczka, tak, że nawet na kilkadziesiąt mil wokoło wiedziano o nim. W końcu nawet miasteczko to stało się słynne tem, że posiadało adwokata *uczciwego człowieka*. Pewnego jednak razu, adwokat ów zaziębił się, dostał silnej influency i umarł. Miasto w uznaniu jego uczciwości i zasług, pochowało go własnym kosztem i wystawili mu pomnik, na którym wyryto następujący napis:

„Tu leży adwokat i uczciwy człowiek“.

W kilka miesięcy później przejeżdżał przez to miasteczko jakiś jegomość, a mając kilka godzin wolnych do najbliższego pociągu — zaszedł w towarzystwie jednego z tamtejszych obywateli na cmentarz. Gdy nadeszli do pomnika swego zmarłego adwokata i jegomość ów przeczytał wyryty na nagrobku napis: *„Tu leży adwokat i uczciwy człowiek“* — stanął, a zwracając się do owego towarzysza, spytał:

— Odkądże to u was chowają po dwóch w jednym grobie?...

Hr. Tarnowski u konfesyonału.

Hrabia Tarnowski poszedł do spowiedzi
A więc wyznaje swych grzechów litanją:
Pychę, nieszczerość, pomiatanie ludźmi,
Upór, sobkostwo i wielkości manję.

— A nie kłamałeś? pyta go spowiednik
— Nigdy! Ja prawdę po nad wszystko cenię.
— Kłamiesz mój synu — wszakżeś ty napisał
Artykuł w *Czasie* o krakowskiej scenie.

Niema w nim synu, ani szczypty prawdy,
Za to bezczelnych kłamstw widzę bez liku.
Uderz się w piersi, popraw się zawczasu,
Bo kłamstwo duszę gubi, mój stańczyku.

Długi śpiew, krótka krytyka.

Nie brak ci mój Zawiłowski,
Ani dykcyi, ni patosu,
Ani czucia, ni zapału
Brak ci tylko głosu.

Nasze dzieci.

— Skakalski, ile jest dwa razy dwa?
Skakalski milczy.

— Uważaj! jeśli dam twemu ojcu dwa kieliszki wódki, a twoja matka da mu także dwa, to co będzie?

— Urżnięty!...

Z warszawskiego bruku.

Jeden z warszawskich dziennikarzy pan X... miał w tym sezonie szczęście. Dwie sztuczki, które spłodził w półpijanym stanie ciała i ducha, dostały się na nad-scenkę »Eldorada«, podobały się i — pan X... stał się modny. Był rozrywany, zapraszany na obiady, kolacye, śniadania, a szczególniej interesowały się nim wyższe sfery i plutokracya. Pan X... zaproszenia przyjmował, bawił się znakomicie, jadł za dwóch, a pił — pił tak, że czasem tracił przytomność, a oczy mimowoli mu się kleiły.

Niedawno temu w cukierni Loursa spotkała się hrabina Z... z baronową P... i bankierową S... i rozmowa toczyła się jak zwykle na tle ostatnich wypadków towarzyskich.

— Ciekawam jednak — rzekła w końcu hrabina Z... — czy panie zauważyły, że ten X..., choć jest tak utalentowany, taki młody i przystojny, a już ma takie przyzwyczajenia, jakie cechują wielkich ludzi w podeszłym wieku... Każdy z nich ma jakąś słabość, a X... naprzykład ma to, że po kolacyi jest zawsze śpiący...

— Tak, tak! — przyświadczyła baronowa P... — onegdaj u mnie o mało co już nie zasnął...

— To jeszcze nic — wtrąciła bankierowa S... — niech panie sobie tylko pomyślą: u mnie spał nawet po wczorajszem przyjęciu...



Między przyjaciółkami.

— Helu, od dziecka żyjemy w przyjaźni i zapewne nie rozejdziemy się z powodu Fredka! Prawda, najdroższa, że ty mi go ustąpisz?...

— Nie Luciu! I to tylko dlatego, że jestem twoją przyjaciółką! Znam go zanadto dobrze i muszę cię strzedz przed nim... Jeśli już jedna z nas ma być jego ofiarą, to ja wolę nią zostać!...

A JAK?...

Mąż (na śmiertelnej pościeli). A teraz przysięgnij mi Heleno, że po mojej śmierci nie będziesz z nikim romansować!

Żona. Dobrze, ale jak nie umrzesz?..

Kwiatki stylistyczne.

Poseł do Rady państwa. Pięta achillesowa tego przedłożenia utkwiła nawet naszym spokojnym wyborcom w głowie, a wy panowie, wy długi czas ponosicie ją w żołądku...

Na linii A—B

Pan J..., o którym różni różnie mówią, strojny w cylinder, przechadza się, korzystając z szabasu po linii A-B. Wtem nagle podchodzi do niego jakiś młody facet.

— Panie!

— Nu co jest, co pan sobie życzy — pyta z powagą pan J...

— Panie, pan jesteś złodziej i łajdak ostatniego rzędu!...

— Nu — dziwi się pan J... — a pan skąd wi o tym?...

Domowa scena.

— Mężu, ja muszę mieć nową toaletę.

— Ależ to byłaby ósma w tym roku!

— Chcesz mnie do grobu wpędzić twojem obrzydliwem skąpstwem? Pogrzeb mój będzie cię pięć razy więcej kosztował niż nowa suknia.

— Tak, ale jak pogrzeb zapłacę, to już będzie raz na zawsze.

SKROMNE DZIECKO.

Matka. Zochna, chciałabyś ty dostać braciszka?

Zochna. E nie, mamusiu, zostańmy lepiej *inter nous*.

Zblazowane małżeństwo.

On. To było wprost idyotycznem, żeśmy się pobrali.

Ona. A widzisz! Na drugi raz odechce ci się małżeństwa z miłości.

Cacatum non est pictum.

»Popatrz tato, co ta mała
W pieluszeczki zmalowała!«
Śmiał się Jasio z swojej siostry!...
Pan Profesor, człowiek ostry,
Formalista, pedant stary
Wsadził na nos okulary,
Spojrzał w owo malowanie
I synowi tnie kazanie:
»Nie używaj drogi synu
Fałszywego wskroś terminu,
Znać winieneś owo dictum
Że *cacatum non est pictum!*«

Dla niej.

W pracowni sukien pani X... koło godziny siódmej wieczór panna Helcia, szykowna bruneteczka, rani się w paluszek.

— Proszę pani — mówi Helcia do właścicielki pracowni — pani pozwoli, że skoczę na chwilę do doktora B... naprzeciwko, bo nie mogę sobie krwi zatamować!...

— Ależ Helciu — tłomaczy pani X... — jakże można, przecież teraz jest siódma, a doktór B... ordynuje tylko do piątej...

— E, proszę pani — tłomaczy Helcia — to nic nie szkodzi! Do niego to ja mogę przyjść choćby i o północy!...

POCZCIWY.

Ekspres. Proszę pani, niechże pani dziś nie daje sobie *rendez-vous* z panem baronem z Grandhotelu, bo sam chodziłem do męża pani z listem od pani baronowej, która go tam na dziś wieczór zaprasza...

W hotelu londyńskim.

Fejwel Schmekeles, ubogi kupiec z prowincyi, przyjechawszy w nocy do Krakowa, zachodzi do hotelu londyńskiego, aby tam przenocować.

Na bramie spotyka się z portyerem hotelu, który oglądnąwszy go dokładnie, powiada:

— Co pan sobie ziczy?

— Przenocować!

— Sam?

— Jakto sam? Przecież pan widzisz, że jestem sam...

— Pan nie potrzebuje sze gniewacz, ale my nie mamy pokojów na pojedyńczy osoby!...

Autentyczne.

Do jednego z krakowskich pierwszorzędnych hoteli przed czterema miesiącami zajechał jakiś pan z panią. Pani (opis dokładny) była niska, trzydziestoletnia kobieta, nie tak ładna, jak mająca w sobie ten pieprzyk, to coś, na co faceci najbardziej lecą. Pan, był to młody, przystojny i tęgi mężczyzna.

Państwo ci najęli sobie jeden z najładniejszych pokoi, a na karcie meldunkowej zapisał się: Stanisław D... z żoną...

Po kilku dobach, w czasie którym nieopuszczali prawie pokoju, bo jedli tam nawet śniadania, obiady i kolacye, odjechali oboje, tak jak przyjechali, cicho, wśród nocy.

Służba myślała, że państwo należeli do tych szczęśliwców, którzy cieszyli się jeszcze słodyczami miodowych miesięcy i nie troszczyła się o nich zupełnie.

W jakie dwa miesiące później zajechała do tego samego hotelu tasama pani z panem, który miał już nieco odmienną fizys... W każdym razie, każdy musiał prrzyznać, że był to także młody, przystojny i tęgi mężczyzna.

Na karcie meldunkowej pan ten zapisał się: Kazimierz H... z żoną...

Po trzech dniach, w czasie których nieopuszczali prawie pokoju, bo jedli tam nawet śniadanie, obiady i kolacye, odjechali oboje taksamo, jak przyjechali, cicho, wśród nocy.

Służba nie troszczyła się bardzo o nich, ale po kątach z uśmiechem przypominała sobie, że przed dwoma miesiącami pani H.. była jeszcze żoną pana D..

Przed paru dniami zajechała znów do tego samego hotelu ta sama dama i znów z innym mężczyzną. Pan był dość brzydki, starszy, wątły, a na karcie meldunkowej zapisał się jako... X..., ten a ten z Królestwa z żoną.

Zwróciło to uwagę służby, zwróciło uwagę właściciela, który dbając o dobrą sławę swego hotelu postarał się zobaczyć w cztery oczy z panem X... i wręcz mu oświadczył, że »jego« hotel nie jest dla takich mieszanych »małżeństw«.

— Ta pani — zakończył hotelarz — trzeci raz zajeżdża tu już ze swoim mężem, ale każdy z nich jest tak podobny do swego poprzednika, jak pięść do nosa!...

Pan X... słysząc to, oburzył się strasznie w pierwszej chwili, ale następnie wziął właściciela hotelu na stronę i szepnął mu błagalnie:

— Mój drogi panie, niechże pan z tego użytku nie robi! Tym razem ja jestem n a p r a w d ę mężem!...



W KRYMINALE.

Więzień. Czy twoja kochanka wie, gdzie się teraz znajdujesz?

Kolega. Hm! napisałem jej, że znalazłem teraz zajęcie w wielkim lokalu z seperatkami...

Dobra sługa.

Sługa. Proszę pani, ja dziękuję za służbę od pierwszego maja.

Pani. A to dlaczego?

Sługa. A, bo wychodzę za mąż...

Pani. Jakto? przecież powiedziałaś mi niedawno, że nigdy za mąż nie wyjdziesz, bo nie chcesz mieć dzieci...

Sługa. To prawda proszę pani — ale mój narzeczony powiedział mi, że kiedy nie miałam do tej pory, to już pewnie nie będę miała...

Najnowszy skandal, czyli Szlak przy Lucynie.

Krąży wieść po całem mieście
Horendalna, wstrętna, podła,
Że hrabiego Tarnowskiego
Lucysia uwiodła.

Że go urok jej dziewiczy
Tak do siebie mocno przykuł,
Że wśród szału namiętności
Spłodził z nią artykuł.

Było dziecię to tak marne,
Że opisać wprost nie da się —
I dlatego je rodzice
Podrzucili w *Czasie.*

Skandal z tego wyszedł jawny,
Że aż gorszą się jejmoście,
Bo choć chodzi to po ludziach,
Lecz nie w wielkim poście.

My nie wierzym tej pogłosce,
Bo wszak hrabia nasz nie Turek,
Chociaż... kto wie... gdyż się wmięszał
W całą sprawę Jurek.

Jest to także jaśnie hrabia,
Lecz z marniejszej nieco gliny,
Mocno ślepy i dlatego
Wielbiciel Lucyny.

On był pono owym mężem,
Co ludzkiemu gwoli śmiechu,
Swego wujka Stanisława
Namówił do grzechu.

On to chwalił przed nim Ewę,!
On podnosił Luci wdzięki,
Że aż wdepnął w »dziwnie dobrą«
Hrabia »dziwnie miękki«.

Tak więc Jurek tu nabroił
A na Stasiu rzecz się krupi,
Gdyż ogólnem jest dziś zdanie,
Że Staś »dziwnie głupi«.

Jurku, Jurku, cóżeś zrobił
Ze swym starym, dobrym wujem,
Czemże jesteś dla Lucyny?
. . . .
Domysłów nie snujem.

Po amerykańsku.

O zmarłym niedawno radcy magistratu panu F... opowiadają, że pewnego razu wybrał się ze swoją magnifiką na przedstawienie magiczne. Magik był ogromnie zręczny i punkt programu, obejmujący tajemnicze zniknięcie kobiety zamiast przeprowadzić na swojem medyum, postanowił dokonać na którejś z osób w audytoryum. Ponieważ pani F... siedziała w pierwszym rzędzie, imponując wszystkim swą tuszą, magik zwrócił się do niej z prośbą o łaskawy współudział w przedstawieniu i istotnie niezwykle zręcznie dokonał z nią tej sztuki.

— A teraz panowie i panie — rzekł magik — skoro widzicie, że ta pani już znikła, z kolei postaram się, aby znów się pokazała... Raz, dwa i...

— Jeśli panu życie miłe — zabrzmiał nagle głos pana F... — to radzę, n i e l i c z p a n d a l e j!...

Dobra logika.

Dwóch żydowskich żebraków z których jeden jest ślepy, chodziło zawsze razem do Sury Szajsmanowej na Wolnicę raczyć się w dniach obfitego zarobku na t. zw. »kreplach«, bo tylko pani Sura umie przyrządzać je jak się należy. Pani Sura nie żałuje powideł, nie żałuje mąki, to też nic dziwnego, że ślepy Juchim i kulawy Lajbele chodzili tam zawsze na »kreple«, które pani Szajsmanowa podawała im zawsze wspólnie w dużej misce i za które równą odbierała zapłatę.

Pewnego razu, gdy im posłużyło szczęście i wracali już do domu, Lajbele spytał Juchima, czy wstąpią na »kreplach«.

— Nyszt — odpowiedział ślepy — ty jestesz złodziej, ty za prędko żresz i ja poczebuje bicz stratny!...

— Ty nie poczebujesz bicz głupi Juchim — rzekł na to z chytrym uśmiechem Lajbele — my zrobiamy układ. Kto bedźe prendzej żarł, ten dostanie od drugiego dwa razy w pisk!

— Sy git!

— Sy git! — powtórzył Lajbele, śmiejąc się w duchu z Juchema, który jako ślepy, nie mógł przecież go skontrolować.

I obaj przyjaciele, zawarłszy to zaczepno odporne przymierze, czemprędzej udali się do pani Szajsmanowej, a po chwili siedzieli już przy potężnej misie »kreplach«.

Nie zjedli jednak jeszcze ich i połowy, gdy wtem ślepy Juchim odrzucił łyżkę i wyrżnął swego towarzysza dwa razy w mordę z taką siłą, że ten runął jak długi na ziemię.

— Wus ist! — ryknął Lajbele — wus machst du schlugen?

— Ja poczebuje miecz prawo — odparł z flegmą Juchim.

— Jakie prawo?

— Hörst, ja tak prendko jadłym, co już prendzyj ni można, ale j a k t y z ł o d z i e j m u s i a ł ż r y c z, k i e d y t y m i d o t y c h w i l i w p i s k n i e d a ł?!...

Mądry ojciec.

Do dyrektora szkoły na Smoleńsku przychodzi pan Jonkler, właściciel banku pożyczkowego dla przekupek zwierzynieckich z zapytaniem, jak się uczy jego pierworodny syn Josel.

— Ależ to skończony leń, łaskawy panie — tłomaczy mu dyrektor — wyobraź pan sobie, że on nie chce się nawet nauczyć, jak się oblicza powierzchnię trapezu!...

— Nu — odpowiada na to pan Jonkler — wun ma racye! przeci wun nie poczebuje zostać akrobatem!...

Aforyzm o kobiecie.

Kobieta podobna jest do fortecy. Słabą zaraz się zdobywa, podczas gdy silna poddaje się dopiero po długiej walce. W każdym jednak razie obie poddają się odważnemu i zręcznemu strategikowi.

OTWARTY.

Matka. I pan odważyłeś się całować wczoraj w nocy moją córkę na ulicy?!...

Facet. O pani, dziś w biały dzień nie mogę sobie darować, że się na to odważyłem!...

Bo...

Jedna z artystek tutejszego teatru miejskiego panna A... przyjęła sobie pokojówkę, która przedtem służyła u jej koleżanki po fachu panny G...

W kilka dni potem, gdy u panny A... bawił z wizytą jeden z jej znajomych, panna A.. chciała go przyjąć herbatą i dzwoni na służącą.

Dzwoni, ale nadaremnie. Rozgniewało to pannę A... tembardziej, że słyszała głos jej w kuchni, wychodzi więc z pokoju i sama ją woła:

— Czy słyszałaś, że dzwonię? Dlaczego nie przychodzisz zaraz?!...

— Bo proszę łaski pani — odpowiada pokojówka — tam, gdzie pierwej byłam, to, gdy kto przyszedł, choćby pani zadzwoniła, n i e w o l n o b y ł o w ł a ś n i e p r z e s z k a d z a ć!...

Dowcipny Maks.

W restauracyi p. Goldsteina siedzi kilku stamgastów przy obiedzie i kelner Maks przynosi jednemu z nich zamówioną pieczeń wołową.

— Słuchajno Maks! — mówi facet, oglądając porcyę, która nie grzeszyła wcale rozmiarami — ta porcya nie jest taka wielka jak ja...

— Przecież nie mogę przynieść panu całego wołu — tłómaczy się Maks z uśmiechem.

Nasze sługi.

Pani. Pamiętaj Kasiu, że mój mąż lubi bardzo zaczepiać przystojne sługi. Proszę cię zatem, pamiętaj, abyś go nigdy do kuchni nie wpuszczała.

Kasia. Ma się rozumieć, proszę pani! A jakby już tak gwałtem chciał, to wolę do pana przyjść do pokoju...

Na balu.

Facet. Czy mogę panią prosić do ostatniego kadryla?

Dama (z uśmiechem). Och! jest już tak późno, że ostatniego kadryla zatańczę w domu w objęciach Morfeusza...

Facet. Ale chyba nie bez... *vis à vis?*..

Bezczelny dziad.

Do jednego z naszych prenumeratorów, przyszedł niedawno temu kulawy dziad z prośbą o jałmużnę.

Prenumerator ów, będąc właśnie przy śniadaniu, daje dziadowi kawał kiełbasy i starą koszulę mówiąc:

— Masz, ale pracuj — bo próżnować nie wolno!

— Wielmożny panie — odpowiada dziad zwracając kiełbasę wraz z koszulą — ja mięsa nie jadam, bom wegetaryanin a takich koszul nie noszę, tylko prawdziwe Jägerowskie. Prenumerator rozśmieszony bezczelną poufałością dziada, odebrał nieszczęsnemu frantowi jedno i drugie a pokazując mu srebrną pięciokoronówkę, dodał:

— Chciałem ci i to dać jeszcze, ale może ty jesteś zwolennikiem złotej waluty? Marsz gałganie!



Także wątpliwość.

Immerglück. Ny, a teraz kogo ja poczebuje zaskarżyć o odszkodowanie? Czy pana panie Antek, ży pan tak szylnie zwalił pana Filka, co aż stołyk pękniał, czy pana, panie Filek, ży pan ma takie twarde głowy?...

Rozsypane ogłoszenia.

JEDYNA w KRAJU
Fabryka psów
poleca
Śniadana, obiady i kolacye.

Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
poleca po cenach tanich
MIĘSO I. KLASY,
ŚLEDZIE,
holenderskie, same tłuste mleczaki.

Mięszanina.

Pewien żyd, jadąc z Przemyśla do Tarnopola, kupił sobie w Gródku na stacyi bułkę, a we Lwowie ulubionej przez żydów potrawy zwanej *pipek* (żołądek). Skoro zjadł tę mięszaninę, uczuł prawdopodobnie z powodu nieświeżości owego *pipka*, że mu się coś słabo robi, a gdy wreszcie pociąg stanął w Barszczowicach i żyd w żaden sposób drzwi od pociągu nie mógł otworzyć aby wysiąść, nie namyślając się wiele, wychylił głowę przez otwarte okno i dał folgę boleściom...

Nieszczęście chciało, że właśnie przechodził tamtędy służbę pełniący urzędnik ruchu i naturalnie, że go żyd porządnie oporządził...

Oburzony urzędnik i w tej chwili jednak nie zapomniał, że u nas na państwowych kolejach w Galicyi urzędowym językiem jest niemiecki — podnosi więc głowę i pyta:

— *Sie! ferfluchter Jud — was i denn das?*

Żyd sądząc, że urzędnikowi rozchodzi się o analizę tego, odpowiada osłabionym jeszcze czkawką głosem:

— *Ny, dus ist a bilkes vojn Grojdek, und a pipek aus Lemberg! Niks mehr!...*

AHA!]

— Ciekawam, dlaczego to od chwili, w której owdowiałam, pan baron tak rzadko mnie odwiedza. Powiedz pan, co mam zrobić, żeby częściej mieć pana u siebie?...

— Wyjść za mąż — łaskawa pani...

Na chwilkę.

On. Czy serce pani wolne?

Ona. Tak, ale tylko na chwilkę od czwartej do siódmej, gdyż na potem jest już zamówione...

Miłosierny.

Żebrak. Jaśnie wielmożna osobo! Ulituj się! Mam żonę...

Przechodzień (idzie dalej).

Żebrak. Mam dziewięcioro dzieci!

Przechodzień (idzie jeszcze dalej).

Żebrak (krzyczy): Mam t e ś c i o w ą!...

Przechodzień (wraca się i daje mu koronę).

Z mowy pogrzebowej.

(Nad grobem): Tak, tak moi państwo! Ten zmarły, dla którego pamięci zebraliśmy się tu nad grobem, posiadał rzadkie szczęście i kochającą go żonę! Nie zapomniała ona włożyć mu nawet do trumny na ostatnią wędrówkę... klucza od jej mieszkania! Tak zatem dba ta zacna niewiasta, aby jej ś. p. małżonek nawet po śmierci został jej wiernym...

Możliwe.

Pani Leoszowa S... młoda, tęga i przystojna blondyna, którą rodzice wydali za całkiem prostego, choć napozór ucywilizowanego już żyda, wnosi skargę o rozwód z mężem.

Sędzia w czasie przesłuchania wstępnego zwraca jej uwagę, że skarga jest właściwie nieuzasadniona.

— Tak pani, widzę nawet z toku, że mąż panią nawet kocha...

— O to możliwe panie sędzio — odpowiedziała pani Leoszowa — taki parch jest do wszystkiego zdolny.

Prawda.

W kawiarni »Royal« toczy się między doktorem L... a kupcem S... rozmowa o jednym z ich współwyznawców, który przeszedł na katolicyzm.

— Ale po nim nic nie poznać, że się ochrzcił — powiada doktor L...

— Nu! — uśmiecha się kupiec S. — proszy pana, co ma na nim być znać te troszki wody? Dla naszy ludże, to czasem i cały morzy za mało!...

W SEPARATCE.

— A teraz Helu zgadnij, coby mnie najlepiej smakowało?

— Ach! Tutaj nie wypada!...

Racya.

— Słyszałem, że pańska teściowa jest chora. Czy stan ten jest niebezpieczny?

— Moja teściowa tylko w zdrowym stanie jest niebezpieczna...

Chyba, że tak...

— A zaraz po weselu wyruszymy Manieczko w podróż poślubną...

— Ach Stachu dajże spokój! Słyszeć nie chcę o żadnej podróży.

— A dlaczego?

— Nie chcę! Dość mam już tych hoteli i tego spania co noc w innem łóżku ..

Dobrze wychowana.

— Ten doktor X... jest nieznośny ze swymi dwuznacznikami. Wczoraj przy herbacie zaczął opowiadać taką historyę...

— A zarumieniłaś się?...

— Co za myśl! Gdybym się zarumieniła, byłby zaraz zauważył, że ją rozumiem!

Na balecie.

Komisarz policyi. Oho! Ta Kamila coś dzisiaj za wiele sobie pozwala.

Radca S... Ależ panie komisarzu, cóż w tem jej postępowaniu widzisz tak zdrożnego. Baletnica, która ma na sobie dziesięć spódniczek, może z nich przecież dziewięć podnieść do góry.

Komisarz policyi. No tak, w takim wypadku miałbyś pan słuszność, ale jeżeli ona podnosi właśnie tę dziesiątą?

W SĄDZIE.

Sędzia. Jakie były ostatnie słowa męża pani?

Wdowa. Pan sędzia wybaczy, ale mój mąż nigdy nie miał ostatniego słowa.

Twarda wieczerza.

Feldwebel (do cywilisty). Pan pojęcia nie masz, jak silnie biją nasze nowe karabiny. Niedawno jeden rekrut, będąc w piwnicy, strzelił nieostrożnie z karabinu. Kula przebiła sklepienie do parterowego pokoju, stąd przebiła znowu żelazną trawersę i dostała się na pierwsze piętro, przewierciła kufer, potem stół i byłaby pewnie wszystkie trzy piętra przebiła, ale na szczęście na stole leżał bochenek komiśnego chleba, w którym bestya ugrzęzła.



A no, nic.

— Wiesz wczoraj wieczorem przychodzę do domu i wiesz kogo zastaje w pokoju żony? Adolfa!...

— No i cóż dalej, co dalej?...

— Ano nic! powiedziałem mu, że niemyślałem nigdy, aby miał taki zły gust.

Z anegdot o Mikoszu.

Służący Janosz przybiega raz do Mikosza wystraszony.

— Panie, panie! akurat teraz czyściłem pański surdut przy oknie i przez nieuwagę zrzuciłem go na ulicę!...

— Nic nie szkodzi — odpowiada z całą powagą Mikosz — to jeszcze szczęście, że nie miałem go wtedy na sobie!...

❉

Mikosz przychodzi raz do restauracyi, siada przy stole, przy którym jakiś facet zajada rybę i każe sobie podać pieczeń wołową.

— Kelner! — woła sąsiad Mikosza — wina, a prędko!..

— Dlaczego »prędko«? pyta go Mikosz.

— Bo ryba musi pływać!

Mikosz uśmiechnął się i począł zajadać pieczeń, którą mu tymczasem podano i po chwili woła na cały głos:

— Kelner! wina, a prędko, bo wół musi pić!...

Objaśnione przysłowie.

Komu Pan Bóg da dzieci, temu da i na dzieci — zresztą od czegóż sąd i procesa alimentacyjne?

U Goldsteina.

(Autentyczne).

Do restauracyi wchodzi raz generał straży akcyzowejpan S... i każe sobie podać piwo. Chłopiec, nie pytając się, nalewa małe piwo i podaje już panu S., gdy w tem kelner Maks wyrywa mu z ręki szklankę, wołając z oburzeniem:

— Czy ty nie wydżysz, że ten pan wigląda na duży pywo?!...

Dziś.

Była szwaczką — biedną szwaczką,
A majątek cały
Miała tylko w lic rumieńcu,
W oczkach, co błyszczały...

Była szwaczką i niemiała
Włożyć co na siebie,
Żyła biednie, w nędzy prawie
O wodzie i chlebie.

Była szwaczką, a los zdrowiem
Obdarzył ją hojnie —
Nie wiedziała, co choroba
Sypiała spokojnie!

Dziś jest damą — wielką damą
Grosz garściami trwoni,
Lecz jej oczka już nie błyszczą,
Liczko się nie płoni.

Dziś jest damą, no i teraz
Ma co włożyć na się —
Spija tylko koniak, szampan
Kawiorem się pasie.

Dziś jest damą, lecz ze złotem,
Co los dał jej hojnie
Wie już teraz co choroba
I — nie śpi spokojnie!...

U Lekarza.

Do doktora S... przychodzi jakiś żyd i prosi, aby doktór natychmiast szedł do chorej żony żydka.

— Ale cóż jej jest — pyta ubierając się doktór S.?

— Nu — una ma takie *bycze* serce, *mendełoszczy* i *wymiatani...* — objaśnia żyd.

Urywek z listu pachciarza (do dziedzica).

...Co una nie tłusta, to una sze poprawi, jak sze z jaśnie pana Juzefa orżeni. Ten druga tysz przijemne jest i taki pierszziste. Co prawda to una ma trochy feler ali to buło taki mały i chory jak sze urodżyło, co napewny długo nie poczongni i una bedży znowu bez feleru. Tilko aby dobre rzyto, bo pan Macalski to dał mi całkiem niechendorzony przenicy.

— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

Na balu maskowym.

— Chodź masiu, funduję kolacyę!

— A masz aby zegarek?

— A na cóż zegarek?

— No, a cóż ci wezmą, gdy nie będziesz miał czem zapłacić?

Autentyczny list.

Jeden z naszych współpracowników, otrzymał niedawno list, który gwoli rozweselenia naszych Czytelników, bez zmiany przytaczamy.

Szanowne Panie!

Ja jusz do pana drugie ras nie przyjde, bo nie głupim. Pan jest troche raptowne chocz bardzo godne osobe ale szanowne pan lubi sze troche rzucicz. Dlaczegi pan sze nie rzucził wtedy jak pan brał odemni piniądzów. Ale dżysz ja panu każe panie K... oddacz moje piniądzów, coby sobi oszczędżycz kompromytacyje i afyszowani

Uszanowany

Schachne Gajur

pańsky dobrodżyj

ulice Kupe psi Krakuf.

W WYŻSZEJ SZKOLE.

— Ile mamy żywiołów?

— Trzy: kobiety, wino i karty.

Z naszych pism.

Kuryer Stanisławowski, donosząc przed kilku laty o śmierci księcia Lubomirskiego, który wtedy umarł w Paryżu, ganił ostro nieboszczyka, że ciągle przebywał za granicą a na końcu unosząc się kaznodziejskim zapałem, pisze dosłownie: nie dość, że zawsze w Paryżu żył, ale nawet i umarł w Paryżu!

FACHOWIEC.

Pani. Tu masz kawałek chleba i sera.

Żebrak. Dziękuję paniusi, ale to nie mój fach Ja przyjmuję tylko stare ubrania i niklowe monety

Rok odkrycia Ameryki.

— Tate, tu stoi »Kolumbus 1492«. Co to jest 1492?

— Co ma bicz? To jest numer od jego telefon...

DOBRZE TRAFIŁ.

On. Ja waryuję z miłości do pani!

Ona. Pomów pan z moim ojcem, on jest psychiatrą.

Także antysemityzm.

Gmina żydowska w Brodach miała wybierać rabina i w tym celu plakatami wzywano wiernych do wyboru. Na drugi dzień na wyborczych plakatach przylepił ktoś paski z następującem zawezwaniem:

Nie wybierajcie żyda!

Z ELEUSIS.

— Wie pani — zapisałam się do towarzystwa *Eleusis* Lutosławskiego. Aniby kochana pani nie odgadła, wielu członków liczy już to nasze towarzystwo?

— No, ileż?

— Dwa tysiące — ale poczekaj pani, my się jeszcze bardziej rozmnożymy..

— Ji, moja pani, pani to tam w każdym razie łatwiej — ale ja jestem wdowa..

PIERWSZY RAZ!



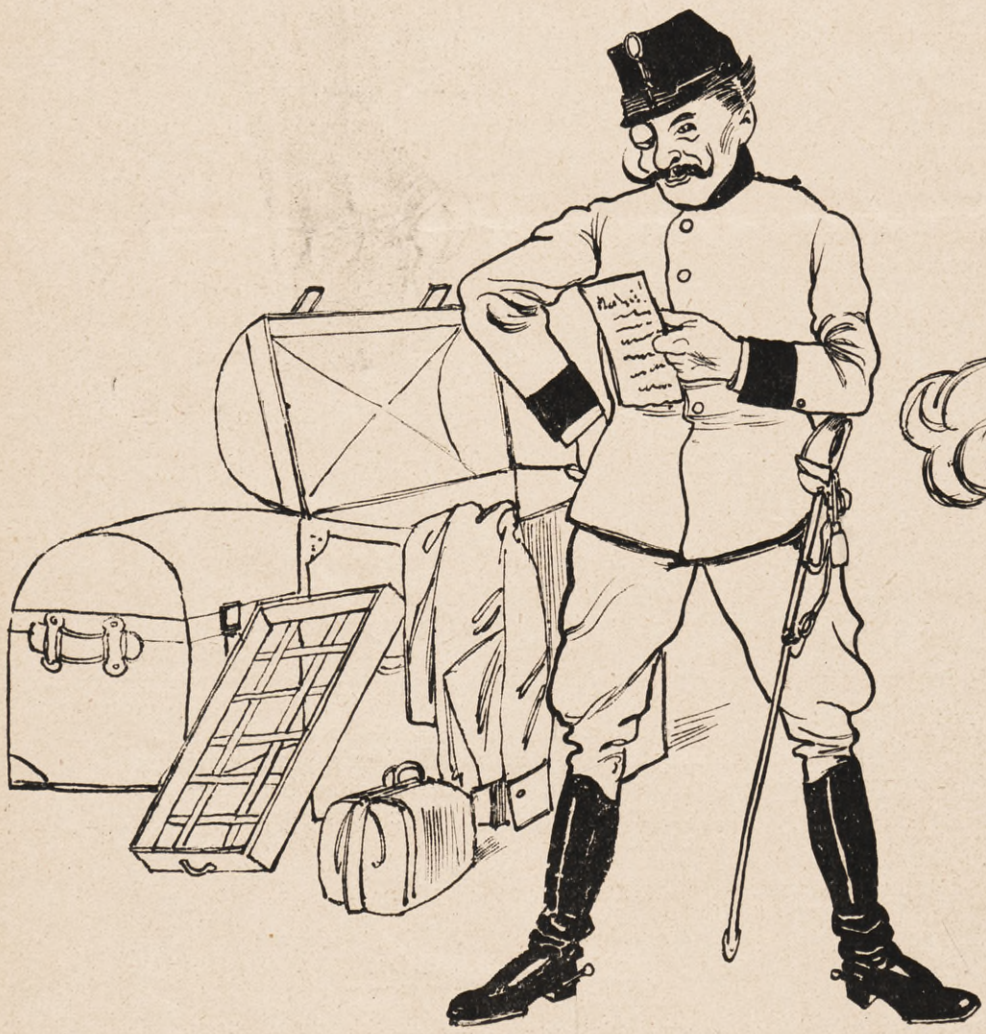
— Nie, moja duszko — nie pójdę na wystawę obrazów, wolę zostać przy tobie...
— A to czemu?
— Bo tam nie wolno dotykać przedmiotów...



— Ach, puść mnie pan! Jesteś pan bezwstydny, tak...
— Co, tak?
— Tak pan drapiesz, gdyś pan nieogolony...



— Tak to rozumiem — widzisz pan, ja już od dziecka miałam większy pociąg do mineralogii, jak do botaniki...



Pan rotmistrz w obce strony
Przeniesion *sack und pack* —
Zostawia w smutku żony
Co ten uczują brak.

Lecz on się śmieje dumnie
Bo dostał list *siej czas* —
W pamięci wiecznie u mnie
Ten pierwszy będzie raz!...



Podobieństwem syn nie grzeszy
Ale każdy z nas
Niechaj ojca tem pocieszy:
Głupstwo! pierwszy raz!...



Siadł »spłukany« do ferbelka
Z ręki przyszedł as —
Dwa dokupił — radość wielka
Wygrał — pierwszy raz!...



— Wiesz żonusiu — dyrektor mój zaprosił nas oboje na święcone do siebie...
— No, niby tak — ale co do ciebie to z pewnością wolałby, abyś w domu został...



HUMORESKI DOMOWE.

— Pozwolisz hrabio, że na odchodnem napiję się jeszcze kieliszek szampana...
— I owszem — tylko szkoda, że nie zawsze na odchodnem chcesz się zadowolić tylko szampanem...



— Ciekawym, coby pani tak powiedziała, gdybym panią zaprosił na kolacyjkę...
— Prosiłabym tylko, abyś pan i o śniadaniu nie zapomniał...



— Trudno uwierzyć, że to już rok minął, jak pan zostałeś wdowcem.
— Cóż pani chce — to radość tak skraca czas.



— Wytrzymać doprawdy z tobą nie można! Ubieram się — krzyczysz prędzej, rozbieram się — krzyczysz prędzej. Ciekawym kto tobie dogodzi?
— W każdym razie nie taki jak ty

Z tajemnic krakowskich.

Dr. Franciszek Paszkowski dla poratowania zdrowia po ciężkiej kampanii o subwencyę dla p. Lucyny, wyjechał na czas dłuższy. Ponieważ dużo mu zaszkodziło górskie powietrze, ma zamiar stale trzymać się dolin lekko zalesionych.

Ze Lwowa.

O dyrekcyę z Pawlikowskim
Darł się srodze Heller.
Pierwszy wygrał, bowiem drugi
Ma okrótny feler,
A ten feler, co sam przyzna,
Zowie się golizna.

Gdyby Heller miał te grosze,
Co ma Pawlikowski,
To na klęczkach by proszono
By wziął teatr lwowski.
Lecz, że ma w kieszeni płótno,
Chodzi z miną smutną.

Tadzio ma dla dziennikarzy
G o t i u i wekselki,
Więc też Tadzio ma poparcie,
Więc też Tadzio wielki.
Przytem mamę ma groszową,
A to wielkie słowo.

Postaraj się, mój Hellerze,
O mamusię taką,
A »gieniuszem« wnet zostaniesz
Otoczą cię klaką;
I choćbyś miał w głowie siano
Hołd by ci składano.

I naodwrót niechaj Tadzio
Będzie jak ty golec,
Toby darmo pragnął zasiąść
Teatralny stolec.
Krzykniętoby mu: a zasię!
Idźże precz głuptasie!

Korespondencya artystek.

Ko Hana su Blimko!

Fczoraj muwił hrabia od Łazarki o jakiejś fujarce santafernesa fstyt mi było przy Znać Się rze nie wiem Nic o tej fuiarze Na pisz mi moia Ko Hana co o nij wisz i kto to iezd ten santafernez czy to przy Patkiem nie ten aka Demig o kturego redaktor zro Bił awan Tórę waleskij

Tfoia
Helcia.

Droga moja Chelciu!

Tyle wim co ty, ale pro si łam Jótki rzeby sie spytała starego. Stary wyło żył jei rze to nie fójara a tryjara niby tszy fójary razem, A ten Santafernez jósz umar, ale została sława iego tryjary hoć powiadajom rze to Blaga i rze ieżeli miał takom to była podrobioną czyli sfałszowana co i mnie sie zdaie, bo gdzieby tyż?

Całuie cie s tfoim Frankiem
Sublima.





Tyara Saitafernesa.

Różni ludzie reklamami
Popierają interesa,
Aż się wyda fałsz jak z ową
Tyarą Sajtafernesa.

Że się Koło o Nordbanki
Upaństwowienie wciąż stara
Głupi wierzą — bo to przecie
Sajtafernesa tyara.

Że o dobru miasta myślą
Rajcy wciąż się klną na biesa,
A tymczasem dają gminie
Tyarę Sajtafernesa!

Że się Leo chce poświęcić
Dają temu ludzie wiarę,
A on miastu chce podsunąć
Sajtafernesa tyarę.

Pan Wiśniowski Leszek, magnat,
Robił świetne interesa —
A tymczasem miał on wartość
Tyary Sajtafernesa.

Wmawia w Jurka p. Lucyna,
Że jest młoda, a nie stara,
Lecz jej młodość kubek w kubek
Sajtafernesa Tyara.

Mądra Helcia, ta od Franka,
Więc pęcznieje też jej kiesa.
Chcesz ją kochać — to się schowaj
Z tyarą Sajtafernesa.

Bibliotekarz, ten od Judki,
Chce zaglądać w każdą szparę,
Robi zucha — a ma tylko
Sajtafernesa tyarę.

Walek z Władkiem u Mrozowskiej
Pragną odnosić sukcesa —
Na nic bratku! tam za mało
Tyary Sajtafernesa.

W rezultacie fałsz i blaga
Trzymają się razem pary.
Prawdy mało — kędy spojrzysz
Sajtafernesa tyary.



Między baletnicami.

— Ach, cóż to za wspaniały naszyjnik! Pewnie dostałaś go od twego barona?

— Aha! Tylko cóż mi z tego, kiedy nie mogę go nosić...

— A to dlaczego?

— To takie proste. Zobaczy jeszcze jego żona i będzie chciała, aby jej kupił taki sam...

Nic dziwnego.

Powiadają, że król Salomon starał się odgadnąć mowę zwierząt.

— Nic w tem dziwnego — jeżeli bowiem ktoś posiada t y s i ą c żon, to nie trzeba być na to Salomonem, aby mu się mowa ludzka sprzykrzyła...

Nieszczęśliwy.

— Czemuż ten X... zawsze taki jakiś nieszczęśliwy?

— A bo przepowiedziała mu jakaś tam cyganka, że drugi mąż jego żony będzie bardzo eleganckim i szykownym mężczyzną.

— A on myśli, że to odnosi się do niego.

— Właśnie, że tego nie wie. Sądzi, że żona jego już przedtem raz wyszła za mąż, a jemu nie chce się do tego przyznać...

Świąteczne krakowiaki ludowe.

Hasa sobie hasa
Z jajkami kiełbasa,
Chwali se ten tanek
Gospodyni nasa.

Gospodyni nasa
Utuczyła świnki,
I ma tera świeże
Dwie galante szynki.

Ledwie je człek zbliska
Trochę powąchuje,
Jus sie bez dzień cały
Cięgiem oblizuje

I pyta się piknie
Kiedy nam ty to dasz?
Boć wstyd aby szytko
Zeżar nam gospodarz:

Ośmieje się rzekąc:
»Ni mom jo w tem woli
»Poprośta mojego
»Może wam pozwoli!«

A gospodarz na to
Do całej gromady:
»Nie trza mi spólników,
»Sam dam szynkom rady!«



RACYA.

— No więc niech mi pani powie, panno Heleno, ale otwarcie! Czujesz się pani szczęśliwą jako artystka dramatyczna...

— Wie pan, to zależy od mych chwilowych stosunków...

Nasze dzieci.

Pięcioletnia Mania. Wiesz Mateczko, że toby było okropne, gdyby tak bocian przyszedł do nas z wizytą, a ciebie nie było w domu tylko tatuś i Kasia.

Monolog pani S...

— Muszę się mojego męża spytać, ile wygrał wczoraj w »Resursie« w taroka, bo jeśli przysłowia są na prawdzie oparte, to powinien był mieć ogromne szczęście...

To racya.

Są kobiety, w których sercu pomieścić się może cały pułk, począwszy od pułkownika, aż do prostego żołnierza

Dziwna logika! I o takich kobietach powiadają, że nie mają serca...

W KAWIARNI.

— Panie! tę zniewagę krew tylko zmyć może! pan musisz odemnie żądać teraz satysfakcyi! Jutro cały dzień jestem w domu!

— Ja także!...

Niemoże być!

— Podobno widziano panią wczoraj w nocy z porucznikiem Schweifem i to o późnej porze...

— Niemoże być! przecież wczoraj w nocy była taka mgła, że nie widziałam nawet porucznika, choć szedł ze mną pod rękę...

W hotelu „Victoria“.

Pokojówka: którą facet całuje: Ależ panie! niechże pan da spokój jeszcze kto zobaczy i potem będą plotki!...

— Nie bój się koteczku, to nic nie szkodzi; ja już dawno niedbam o moją dobrą sławę.

Różne myśli.

Kląkłem u jej drobnych stópek,
Prosząc, by być moją chciała,
A gdy rzekła »tak«, myślałem,
Żem już w niebie jest bezmała.

Dziś, gdy moją jest od roku,
Myślę sobie całkiem szczerze,
Że i wielbłąd klęka wówczas,
Gdy na grzbiet swój ciężar bierze.

Nie kastowy.

Ona. Niech pan nie zapomina panie poruczniku, że ja jestem tylko córką feldfebla...

Porucznik. To śmieszne! Kastowość muszę odłożyć na kilka godzin na bok i bez pani przypominania, gdy duch czasu tego wymaga

W biurze.

Szef. No i cóż panu powiedział ten łotr, gdyś mu pan przedłożył rachunek?

Subjekt. Zapewnił mnie, że mnie oknem wyrzuci, gdy się jeszcze raz odważę go nachodzić.

Szef. Idź pan zaraz do niego i powiedz mu, że nie dam się odstraszyć żadnymi środkami. Strachy na Lachy!

CIEKAWA.

— Ciekawam bardzo, co ty tam nosisz w tym medalionie. Pewnie włosy kochanka.

— *Doktorka.* Nie, to zakonserwowany polip, którego wycięłam memu mężowi z nosa.

Także przyjaciel.

— Bój się Boga! A któż tobie tak zęby powybijał?

— A to mój nowy sąsiad, który się dopiero przedwczoraj sprowadził...

— Aha! To pewnie chce się z tobą zaprzyjaźnić?...

Nasze dzieci.

5-cio letni Adaś. Mamusiu, czy to prawda, że Józio jest jeszcze poganinem?

Matka. Tak, ale jutro będzie właśnie ochrzczony i przez chrzest stanie się chrześcianinem.

Adaś. A to dziwne. Więc Józio wierzy jeszcze w Jowisza i Apollina!...

Fatalne omyłki druku.



Z pamiętnika: Żona lorda Easton w Afryce na targu niewolnikami kusiła rosłego, pięknie zbudowanego murzyna.

Z opisu przyjęcia: Po obiedzie całe towarzystwo udało się do lasu na polowanie, z wyjątkiem gospodarza, który był tak skużony, że ledwie się trzymał na nogach.

Z nekrologu: Bogobojny nieboszczyk mimo podeszłego wieku wstawał wczas rano i chodził do kościoła na kokoty.

Ze sprawozdania jubileuszowego: Profesor D. w dórnych słowach podniósł zasługi jubilata.

Bilety wizytowe.

SYLWIA J.
domokrążny handel szynek

Helena G.
dom komisowy exportu jaj

Obce zdania na naszą modłę...

»Si Tarnowski nobiscum, quis contra nos«.
Lucyna i Józef Kotarbińscy.

»Noli me tangere« — mój wiek i moja wyższość wymagają tego.
Helena Modrzejewska.

Będę jubilotem — a Falacik z żółci pęknie.
Jacek Malczewski.

»Tout pour la roi de Prusse et casino militaire«.
Adalbert Ritter von Kossak.

Na gwiazdy narodu rzuć błotem i splun, a podziękuję ci bankietem.
F. Jasieński.

Jadam kaszę ze Szwedami i szwedzkiej oddaję się gimnastyce.
Alf. Biasion de Biasi.

ŁADNY PODAREK.

Hrabia X... spostrzega w buduarze swej metresy laskę, która nie należy do niego.

— Moja pani! — pyta groźnie — do kogo należy ta laska?

— Do ciebie mój aniołku — odpowiada ta spokojnie — jest to właśnie podarek, który kupiłam dla ciebie...

„Głos Narodu“.

Pada *Głos Narodu,*
Bo jest głupi bardzo,
Nawet już dewotki
Eunuchem gardzą.

Biedna Rogoszowa
Łzy bolesne roni,
Że ją tak urządził
Pan Beaupré Antoni.

Pani dobrodziko,
Toć to twoja wina,
Zkądżeś chciała głowy
Szukać u kretyma?

W karczmie.

Pewien adwokat, wracający nocą w czasie ulewy z Michałowic do Krakowa, zatrzymał się w karczmie na Prądniku Czerwonym, bo dalej formalnie nie mógł już jechać.

Wszedłszy do karczmy zobaczył za szynkwasem młodą, przystojną żydóweczkę, a widząc, że pora jest już spóźniona, bez żadnej złej myśli zapytał ją.

— Czy nie mógłbym przenocować u was panienko!...

— Fe! — brzmiała odpowiedź — co pan poczebuje tak głoszno gadacz, kiedy mame nadchodży...

ZA MAŁO.

Stary hrabia. Boska Koralio! ja cię ubóstwiam!

Koralia. Ależ panie hrabio, młodej dziewczynie ubóstwianie samo nie może wystarczać.

W APTECE.

— Czego chcecie?

— Daj mi ta pon za śtyry grajcary no... ten tego... proszku perskigo...

— Do flaszeczki, czy do papieru?

— Nie — najlepiej niech mi ta pon wsypią odrazu za kosule...

Enfant terrible.

4-letni Staś. Czegóż płaczesz Maniusiu! Zrozumże przecież, że nie podobna kochać jedną i tąsamą kobiete całe życie...

Ze święconego.

Na księdza infułata
Damy obrażone,
Bowiem ich nie zaprosił
Na jajka święcone.

Za to pod Baranami
Odbiją się panie,
Ach, bo to nie ma jajek
Nad jajka baranie!

DOBRZE POWIEDZIAŁ.

Pan Ohrenstein »kupiec ze Stradom« bawił dłuższy czas na kuracyi w Karlsbadzie, a wyjeżdżając żegnał się z kąpielowym, ale nie dał mu żadnego napiwku.

— No — rzekł kąpielowy — panu kąpiele nic a nic nie pomogły. Tyle czasy się pan kąpałeś, a zostałeś dalej... brudny!...

Nie bardzo.

Krawcowa. Sama pani przyznaje, że toaleta wspaniała — o ile mi się jednak zdaje, to ciężko pani przyjdzie za nią zapłacić?

Dama taka. E, głupstwo! Niech pani rano przyśle po pieniądze, a już będę miała...

Różne myśli.

Uliczna znajomość rzadko prowadzi do kościoła.

Etycy rozróżniają moralne i niemoralne zadowolenie — my wybieramy zazwyczaj to ostatnie.

Pierścionek ślubny nazywają niektórzy pętami, a on jest tylko obręczą, która niepozwala się rozlecieć beczce ślubnej.

Z ognia w sercu, powstaje dym w głowie.

Główna rzecz.

Pryncypał. Co? Pan się oświadczasz o rękę mej córki? pan! kto pan jesteś?

Subiekt (z dumą). Mężczyzną, panie pryncypale.

Pryncypał. Mężczyzną! To i cóż? Panu się może zdaje, że to wystarcza?

Subiekt. Pańskiej córce to dotychczas wystarczało.

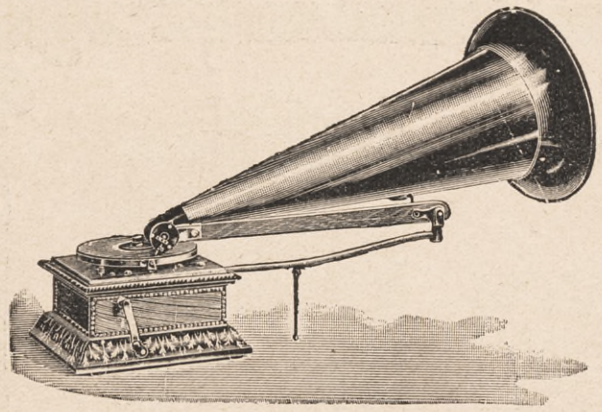
BEZCZELNOŚĆ.

— Panie, te drzewka do sadzenia, jakie mi pan sprzedałeś, nie mają korzeni!

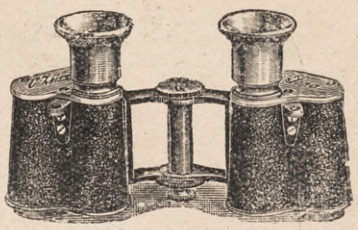
Mogę panu dodać do nich i korzenie, ale musisz pan za nie osobno zapłacić.



Wnętrze fabryki.



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał
SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I PODKREWNYM.

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.
✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Do nabycia w Warszawie w aptece Fr. Karpińskiego, generalnego zastępcy na Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków **Stradom l. 23** (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.





Földesa Cena za słoik 1 korona.

Margit-

Wszędzie do nabycia. **Créme**

Pewny i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciwko piegom, plamom wątrobianym, czerwonym plamom na twarzy i rękach — bez tłuszczu. Wyrabia Klemens v. Földes w Aradzie. — Ostrzega się przed fałszowaniem w podobnem opakowaniu. We Wiedniu do nabycia w aptekach: Krebs-Apotheke, Hoher Markt; Bährenapotheke, Lugeck; Mohren-Apotheke, Tuchlauben. 7—

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, Nürnberg. 11—11

S. KATZNER
W KRAKOWIE
UL. SŁAWKOWSKA 2
Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patent. w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. — Rewizya frachtów.

☛ Dostarcza: biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej. ☚ 7—12

STEREOSKOPY

i t p. (Akty, pikantne zdjęcia, Nowości) 100 wozów za kor. 2·50. Zamiana dozwolona. Verlag »Novitas«, München, XXV/243.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

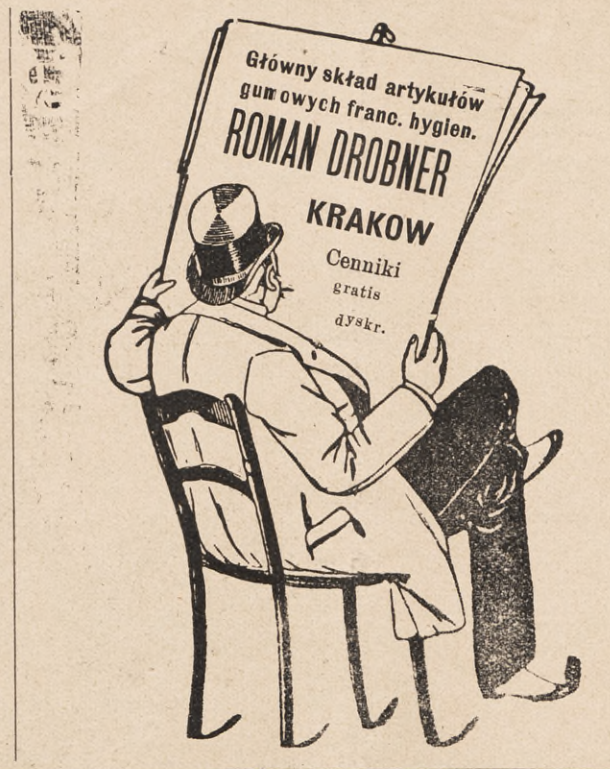
Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

POLECAJĄ

Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego	11 flaszek	1/2 litr.	2 Korony
Eksportowego	11 »	1/2 »	2 K 40 h
Bawarskiego	10 »	1/2 »	2 K 80 h
Porteru jak ang.	10 »	1/2 »	3 K 60 h
» » »	10 »	3/4 litra	2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Jakób BETTER

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -

Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem śląskim i dachówką wszelkiego systemu, jakoteż betonowania i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny **angielski, pięknie musujący**

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Tylko z Paryża,

o czem każdemu wiadomo, przychodzą prawdziwe osobliwości. Interesująca posyłka wraz z katalogiem koron 0·50 markami Wielki wybór koron 4 i 6. R. Messig, PARIS, rue Monge 107.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — **Kurs I-szy** zł. 1·20, Kurs II-gi zł. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi zł. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 zł. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi 1 zł. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi 2 zł. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni **Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.**

„NOWE MODY“

Pismo Illustrowane dla kobiet

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rs. 1·50, półrocznie rs. 3·—, rocznie rs. 6 —. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1·80, półrocznie rs. 3·60, rocznie rs. 7·20.

Skład główny w Księgarni G. Centnerszwera w Warszawie, Marszałkowska 143.

Roczniki Bociana

kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 7 kor. za egz.

Skład papieru i handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

Nasze panie



— Znowu rozczytujesz się w tym „*Bocianie*“ a potem dopiero rady sobie z tobą dać nie mogę!...
— E! mój kochany, gdyby to naprawdę tak było, to ty byś się pewnie „*Bociana*“ na pamięć uczył...



— Więc państwo nie urządzacie wcale święconego? Nie mogę w to uwierzyć? Jakto — ja nie miałbym się z panią podzielić jajkiem...
— Przecież o tem nie mówiłam wcale!...



— Tak panie konsyliarzu, gdyby nie ta chorobą mojej żony, — byłbym najszczęśliwszym człowiekiem...
— Wierzę panu — ale na tą chorobę medycyna zna tylko jeden środek, którego niestety nam obu brakuje: m ł o d o ś ć!...